

Serca zostały w Wiedniu...

Każdego roku przed Sylwestrem młodzież z całej Europy zbiera się w jednym miejscu, żeby się wspólnie modlić o pokój i pojednanie, żeby po prostu być razem. Od kilku lat młodzież Litwy również uczestniczy w tych spotkaniach. W końcu ubiegłego roku z Wilna do Wiednia wyjechały trzy autokary: z kościoła św. Ducha pod kierownictwem Ojców Dominikanów Witolda i Dariusza, studenci Uniwersytetu Wileńskiego pod kierownictwem Mariana Grydziuskiego, harcerki i harcerze ZHPN, skautki litewskie, studenci Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, młodzież z parafii ejszyskiej i taboryskiej, Kalwarii Wileńskiej oraz młodzież harcerska i Stowarzyszenia Katolickiego z Dyneburga (Łotwa) pod kierownictwem Ks. Dariusza Stańczyka.

Po powrocie z Wiednia studenci UPW Renata Kulicka, Renata Fażusińska i Darek Guszko przyszedli do redakcji, żeby opowiedzieć o swoich wiedeńskich przygodach.

Do Wiednia zjechało ponad 100 tys. młodzieży z całej Europy. Było jej tam tak dużo, że zupełnie nie widać było

mieszkańców Wiednia. Przez cały tydzień żyliśmy w zupełnie innym świecie. Wszyscy byli dobrzy, uśmiechnięci, szczerzy, życzliwi. Całkiem nieznanymi ludźmi witali się ze sobą, pozdrawiali wzajemnie. To było coś nadzwyczajnego.

W Wiedniu podzielono nas na parafie. Część naszej grupy mieszkała na przedmieściu Wiednia, inna część — w zarządzie skautów austriackich. Studiujemy germanistykę, więc bardzo nam się przydało znajomość języka.

Każdego dnia wieczorem zbieraliśmy się na Messe Gellende, gdzie odbywały się modlitwy wieczorne. Były to najbardziej wzruszające chwile: ciemno, ołtarz oświetlony, śpiewaliśmy kanony, wiele osób płakało.

Ogromnym przeżyciem była dla nas również Noc Sylwestrowa. O jedenastej wieczorem poszliśmy do kościoła. Wszyscy modlili się o oczekiwaniu na przyjeździe Nowego Roku. Nie ma słów, którymi można opisać, co się działo o północy! Wszyscy byli tacy szczęśliwi, składali życzenia. To było coś wspólnego!

Do Wiednia przyjechało dużo Polaków. Zebrał się wspaniały Mszy

św. Młodzież w Polsce jest lepiej zorganizowana, może się spotykać w domach parafialnych, prowadzi interesującą i potrzebną działalność, np. opiekuje się dziećmi z domów dziecka. Wiele nam to dało do myślenia. U nas nie ma aż tylu osób chętnych do działania, jednak chcielibyśmy rozszerzyć duszpasterstwo akademickie.

Dzięki ks. Dariuszowi zwiedziliśmy Wiedeń, poznaliśmy mnóstwo ciekawych zakonników. Byliśmy też zaproszeni do austriackich rodzin. Wiednyczycy na Nowy Rok kupują swoim znajomym i przyjaciółom różowe świnki. Te sympatyczne maskotki mają przynieść obdarowanej osobie szczęście. Rodziny, w których gościliśmy, nile nas przyjęły. Mielismy sporo tematów do rozmowy. Byliśmy również na niemieckiej mszy w kościele. Zwróciliśmy uwagę na to, że tam małe dzieci klęczą obok rodziców, kiedy przystępują do Komunii św. To wspaniały tydzień. Wróciliśmy już do naszego codziennego życia, ale sercem wciąż jesteśmy w Wiedniu. Jesteśmy wdzięczni ks. Dariuszowi Stańczykowi za to, co przeżyliśmy.

Zanotowała
Barbara SOSNO

PRO KONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Pierwsza praca

Proza życia...

Postanowiłam zabrać głos w rozmowie nt. „Pierwsza praca”. Niestety, moje rozważania nie będą aż w tak różowym świetle, jak dzwiczat z artykułu „Uważam, że mi się powiodło”. Chociaż z jednej strony, to przecież też mam pracę według wyuczonego wzoru, zespół, w którym pracuję bardzo sympatyczny, życzliwy. Gdyby nie ta codzienna proza życia... Jako specjalista po Wyższej Szkole Pedagogicznej (w Polsce) zarabiam 3 tys. 700 (do odbioru). Suma po prostu symboliczna, nie stanowiąca nawet minimum utrzymania. A jednak byt (pomimo wszystko) określa świadomość. Więc czego można oczekiwać od mojej ukstałowanej na zasadach dążenia do samodzielności świadomości? Co mogę kupić za swoją wypłatę? Jeden, lichej jakości but, jeśli nie będę się wcale odzywać, czy też jeden rękaw od płaszcza. W zasadzie muszę z góry odmówić sobie wydatków na ubranie, na kosmetyki, książki, rozrywki. Muszę zrezygnować z korzystania z autobusu, zapamiętać smak białego pieczywa, nie mówiąc o filiżance dobrej kawy. Więc tak wygląda moja samodzielność! Na dodatek muszę wynajmować prywatne mieszkanie z „wygodami” za stołową, bez żadnej perspektywy na przyszłość. Czy może być entuzjazm do pracy? Nauczyciel, który w takich warunkach dostaje kompleksu niższości, nie może być wzorem dla dzieci. Jeszcze dobrze pamiętam czas, kiedy z punktu widzenia ucznia oceniałam nauczycieli. Jakże żalony widok stanowił nauczyciel źle ubrany, po prostu ubogi. Owszem, liczył się intelekt,

ale nie tylko, czuło się coś w rodzaju żalu, krzywdy za mądrego, ale biednego nauczyciela.

Ktoś „mądry” powie: przecież mamy teraz pole do popisu w biznesie, w komercji. Tyle, że jeśli nauczyciel będzie siedział w Garmach, to kto będzie dzieci uczył? Mimo wszystko to nie zajęcie dla nauczyciela. Przecież ten kto wybrał zawód nauczyciela, jest daleko od komercji, od biznesu, przecież to zawód twórczy wymagający odpowiednich warunków egzystencji, jakiegoś komfortu psychicznego, a nie ciągłego liczenia się z każdym groszem. Kiedyś muszę sięgnąć do bardziej skromnego budżetu swoich rodziców, czując wstyd, że ja, jak i tysiące młodych ludzi, nie jestem w stanie utrzymać siebie. Jesteśmy kategorią ludzi, która wychowała się w rodzinach, gdzie się wie, co to praca, jak się zarabia pieniądze. Żyliśmy w średnim dostatku, mieliśmy zapewnione dobre zdrowie, jedzenie, przystołe ubranie, mogliśmy bez namysłu pozwolić sobie pójść do kina, do teatru, kupić książkę, wyjechać nad morze całą rodziną. Kto jest winien w tym, że w domu gdzie się prenumerowało — 10 pozycji różnych pism, teraz trzeba długo się namyślać, żeby zaprenumerować jedną gazetę? Już zaczyna mi wstydzić się swego ubóstwa, a proces nabierania coraz szybszego tempa. Wierzę, że ktoś mądry znajdzie sposób na przetrwanie godnością, bez popadania w kompleksy, w beznadzieję.

Rozczarowana
(Imię i nazwisko
znane redakcji)



Młodzież polska zakłada klub

21 grudnia ubiegłego roku w Wileńskiej Szkole Średniej im. A. Mickiewicza odbyło się spotkanie ambasadora RP w Wilnie p. Jana Widańskiego oraz sekretarza ambasady p. Wojciecha Wróblewskiego z absolwentami szkoły, studiującymi na wyższych uczelniach Litwy i poza jej granicami. W trakcie spotkania zostały poruszone sprawy nurtujące młodych obywateli Litwy, mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny, młodzież polską. Wyłoniła się potrzeba założenia w Wilnie Klubu Młodzieży Polskiej, który by miał swe lokum w siedzibie Polskiej Macierzy Szkolnej. Według wstępnych założeń Klub Młodzieży Ży Polskiej ma być miejscem, gdzie młodzi ludzie będą mogli się spotykać, dyskutować, poruszać nurtujące ich problemy, miłe spędzać czas przy filiżance kawy w gronie przyjaciół. Ma to być klub zrzeszający młodzież polską Litwy.

Na zakończenie spotkania ambasador RP w Wilnie przełamał się z młodzieżą tradycyjnym opłatkiem i życzył wszystkim Wesolych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w nowym roku. Mam nadzieję, że pomysł założenia klubu uzyska poparcie młodzieży. Czekamy na uwagi i propozycje.

Andrzej STANIL



NA ZDJĘCIACH: mławki ze spotkania w Wileńskiej Szkole Średniej im. A. Mickiewicza.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Matylda STEMPOWSKA

Pomyłka

(Na jakim brzegu ciemnej ulicy
Osamotniona gwiazda upadła...
Fajerwerk srebra trysnął z niej nagle —
I szybko zgasnął. Zapadł się w nicłość)

...Jedwab twego głosu muska moje ucho...
Pozwalaś mi czytać wiersze przez telefon —

Czytałem... — Zapominam, że jesteś, że słuchasz...
Od ścian się odbija recytacji echo —

Cołają się lata do dzwiczących marzeń...
Zda się, że blask słońca wieczór mi rozjaśnia,

Że poezji mojej teraz los się waży —
I wiersz w twej pamięci zostanie na zawsze!

Krótką chwilą ciszy — gdzieś po drugiej stronie —
A potem zaczynasz mówić — nie na temat...

Obok mnie jaśminy pachną we flakonie...
— I po co czytałam — ten piękny poemat!

11

Jak już pisaliśmy, wicemier A. Abramowicz powiedział, że wybrali go akcjonariusze, nie objaśnił jednak co wspólnego ma to stwierdzenie z ustawą o konwencji. Wicemier P. Klimas powtórzył to samo, ale twierdzi, że przynależność do

● „Kim jesteście, tajemniczy Georgii Dekanidze?” — duży wywiad z tą kontrowersyjną osobą zamieszcza „L. R.” w piątkowym numerze. Kilka słów o nim: „Osoba Georgija Dekanidze owiana

Z wypowiedzi bohatera wywiadu: „Pracuję po 14—16 godzin dziennie i brak mi czasu dla siebie, rodziny. Kieruję dużym gospodarstwem. To produkcja, han-

— Porzućcie więc dziennikarstwo, przyjdźcie do mnie do pracy, a wasze marzenia bardzo szybko się spełnią..."

OD REDAKCJI: Autor tej publikacji, nasz kolega redaktorzy Nikolaj Niezawomow, od wielu lat na łamach „Kos. W.” świeciła temat życia i twórczości bohaterskich lotników F. Zwirki i S. Wity. To również dzięki jego poświęceniu i zaangażowaniu Świećlanach zostały upamiętnione miejsca związane z Franciszkiem Zwirką, doszło do skutku otwarcie wystawy. Gratulujemy Nikolajowi Niezawomowowi zaszczytnej nagrody i serdecznie dziękujemy za dokonaną pracę.

(Dokończenie ze str. 1)

Wieruję się w tysy pana
Fienka i wyobrażam sobie tu
szew, w kregu honorowych gos-
ciniego człowieka — Edwarda
Zawie, jego stryja, ostatniego
powa Konstancji, również lotni-
kiego, lecz wojskowego, radziec-
kiego, lecz bardzo byłby rad te-
mą spotkaniu. Niestety, i Ed-
ward już nie żyje. Przez całą
historię zalegał na myśliwach, ze-
ślazł na łóżko i zmarł. Właściwie
zostawiając na łuku Kurs-
kiego, wyładował „na Brzuch”, a

Pamiętam, jak w 1983 r. w Baku wspólnie czytaliśmy książkę Henryka Żwirki o jego ojcu. W Baku stryja odwiedził również

Leczni przemawiający z okazji otwarcia wystawy przypominali podobieństwo losów sławnych synów narodów polskiego i litewskiego.

Goście zwiedzili pamiątkowe miejsca związane z imionami naszych słynnych ziomków. Ileż



